

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

5 III 1989

Nr 9 (1404) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB

NIEMCY ZACHODNIE 15 DM

KATOLICKIE ZWIĄZKI NA UNIWERSYTETACH

W 1987 roku, kiedy w gronie działaczy Ruchu Młodej Polski, ugrupowania opozycyjnego powstałego w końcu lat 70-tych (nawiązującego do tradycji chrześcijańsko-społecznej, narodowej i konserwatywnej), narodziła się koncepcja powołania katolickich związków akademickich, mało kto mógł przewidzieć, iż już w następnym roku nastąpi ich legalizacja. Do podjęcia starań o legalizację skłoniło ich przekonanie, że nawet w przypadku odmowy legalizacji, sam fakt powołania nowych związków zmienia sytuację, tworzy nową jakość. Uczestnicy RMP postanowili tę nową jakość wypracować i cierpliwie czekać na nadejście sprzyjającej koniunktury.

Pierestrojka w Związku Sowieckim oraz strajki majowe i sierpniowe w 1988 roku stworzyły w Polsce pożądaną koniunkturę, dzięki której stała się możliwa swobodna i legalna działalność oraz rozwój katolickich związków studenckich. Do sierpnia ubiegłego roku wnioski o rejestrację złożyły dwa środowiska:

poznańska *Młoda Polska* i gdańskie *Verbum*. Po legalizacji tych dwóch organizacji natychmiast pojawiły się nowe inicjatywy, naśladujące przykład kolegów z Gdańska i Poznania. W grudniu zarejestrowano trzy dalsze związki akademickie: bydgoskie *Pokolenie* - z powodu braku NZS w tym mieście, mające monopol na opozycję, warszawskie Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej i Ligę Akademicką. Ponadto powstały związki akademickie w Lublinie (*Unia Młodych*), w Rzeszowie (*Pokój i dobro*), Częstochowie, Krakowie oraz na Górnym Śląsku. Wszystkie inicjatywy tworzą w sumie dynamicznie rozwijający się nurt katolickich stowarzyszeń akademickich. Działacze poszczególnych związków spotykają się, konsultują i koordynują swoje poczynania. Odbывают się ogólnopolskie konferencje (ostatnie odbyły się 7 stycznia w Poznaniu, oraz w połowie lutego w Bydgoszczy).

Dokończenie na str. 2



Studenci podczas manifestacji 11 listopada

CHADECJA W ZSRR

17 listopada ubiegłego roku w Moskwie odbył się założycielski kongres Związku Chrześcijańsko-Patriotycznego /UCP/. Spotkanie otworzył Władimir Ossipow. Grupa inicjatywna przedstawiła dokument: "Duchowe i materialne powołanie narodu". Podczas obrad ustalono strukturę nowego ugrupowania i powołano pierwsze grupy robocze: informacyjną, pomocy wierzącym w rejestracji ich wspólnot oraz domagających się zwrotu kościołów, kulturalną, analityczną, ekologiczną, przemysłową, charytatywną...

Manifest Związku rozpoczyna się od przypomnienia szkód jakie wyrządził narodowi rosyjskiemu ateizm i system komunistyczny. Spowodował on nie tylko erozję zmysłu religijnego i nieznajomość nauczania Kościoła, ale odpowiedzialny jest za pogłębiający się zanik świadomości narodowej. UCP boleje zwłaszcza nad zniszczeniem warstwy chłopskiej - "strażniczki tradycji", co spowodowało głęboki upadek rolnictwa i kryzys żywnościowy.

Związek przyszłość narodu rosyjskiego widzi w odrodzeniu jego wartości duchowych. Dlatego opowiada się za odnową religijną prawosławia. Stwierdza, że chrześcijaństwo jest fundamentem życia społecznego i nie nie jest w stanie zastąpić funkcji wychowawczych religii.

UCP domaga się rozdziału Kościoła i państwa oraz wyrzeczenie się przez to ostatnie propagowania ateizmu. Interweniować chce wobec Kościoła prawosławnego o kanonizację nowych męczenników XX wieku. Zapowiada budowę i odnowę kościołów i klasztorów oraz domaga się od państwa zwrotu dotychczasowych miejsc kultu. Pracować zamierza nad przywróceniem nauczania religii, powstania wydawnictw i prasy religijnej. Ponadto żąda zmiany dotychczasowego sposobu interpretowania historii Rosji oraz walczyć będzie o czystość języka rosyjskiego.

□ Rzecznik rządu na pytanie o propozycję przyspieszenia wyborów: "Rząd popiera propozycję przyspieszenia wyborów, aby bez zwłoki skonsumować ten konkubinat zawarty przy okrągłym stole i oprzeć życie publiczne i państwowe w Polsce na szerszych pluralistycznych podstawach politycznych".

□ Na spotkaniu z szefami przedsiębiorstw premier Mieczysław Rakowski oświadczył: "Będziemy stać murem za dobrymi dyrektorami, wspierać ich w każdym przypadku, kiedy racja będzie po ich stronie".

□ Premier Mieczysław Rakowski do przedstawicieli samorządów pracowniczych: "...chcę... powiedzieć z całą otwartością i szczerością, że gospodarka Polski znajduje się ciągle na skraju przepaści".

□ Sąd Najwyższy uchwalił, że "nazwa zakładowej organizacji związkowej poza wskazaniem: nazwy zakładu pracy, gałęzi pracy, rodzaju zatrudnienia lub zawodu... może zawierać dodatkowe określenie np. "Solidarność".

□ Laureatami nagród ufundowanych przez Mieczysława Pruszyńskiego a przyznanych przez Zarząd Polskiego Pen-Clubu zostali: Tadeusz Chrzanowski, Ryszard Kapuściński, Włodzimierz Paźniewski, Jacek Woźniakowski i Jacek Zakowski.

□ W PRL zdrożały znacznie lekarstwa - od 40 do 2000 %; zapowiedziano zniesienie kartek na mięso w ciągu dwu lat; samochody produkcji krajowej będą sprzedawane w drodze przetargu, a więc po cenach giełdowych.

□ Jak informuje GUS, współczynnik przyrostu naturalnego w Polsce w roku zeszłym wyniósł 5,7 promile i był to najniższy przyrost naturalny w naszym karju po wojnie. Poziom dochodu podzielonego był w 1988 roku nadal wyraźnie niższy od poziomu osiągniętego dziesięć lat temu. Rok 1988 był też kolejnym rokiem, w którym przekazano do użytku mniej mieszkań niż w roku poprzednim (nie dotyczy to jednak budownictwa indywidualnego).

□ Miejskowy Związek Nauczycielstwa Polskiego w Nowej Hucie zainicjował strajk miejscowych szkół. W strajku wzięła udział większość nowohuckich szkół podstawowych i liceów. Akcją strajkową zagroziła również Federacja ZZ Pracowników Ochrony Zdrowia.

□ Fiat "Tipo" ma się pojawić na polskim rynku za dewizy. Model z silnikiem wysokoprężnym o pojemności

Trudno powiedzieć co z tego wszystkiego wyniknie - czy powstanie masowa, ogólnokrajowa organizacja katolickiej młodzieży akademickiej, czy też związki znajdą się na marginesie życia uczelnianego, czego wykluczyć do końca nie można. Cokolwiek nastąpi - faktem jest, że powstało coś zupełnie nowego. Można tylko dziwić się, dlaczego dopiero teraz - w katolickim kraju! Czy rzeczywiście wszystko wyjaśnia koniunktura?

Obecnie młodzi działacze z *Verbum* i *Młodej Polski* podejmują kolejną inicjatywę, tym razem występując z wnioskiem o rejestrację ogólnopolskiego pisma pokoleniowego, które stałoby się trybuną młodzieży przywiązanej do wartości katolickich, narodowych i konserwatywnych. W Radzie Programowej projektowanego pisma zgodzili się uczestniczyć takie postacie niezależnego życia publicznego jak Wiesław Chrzanowski, Jan Olszewski, Andrzej Stelmachowski, biskup gdański Tadeusz Gocłowski, biskup gorzowski Józef Michalik, wreszcie Aleksander Hall i Marek Jurek. Pomysłu trzeba jednak oceniać nie tylko na miarę potrzeb, ale i możliwości. Te ostatnie są ograniczone. Legalizacja spowodowała pilną konieczność zajęcia się sprawami organizacyjnymi, informacyjnymi, sformułowania praktycznego programu działań, słowem - wyjścia na zewnątrz.

Najlichnieszy związek - *Młoda Polska* - skupiał w styczniu 140 członków, zaś w *Verbum* było 70 osób. Jak na początek - całkiem nieźle, tylko że tygodnie od daty rejestracji płyną nieubłagane. Najbardziej dojrzałe ideowo i organizacyjnie jest środowisko poznańskiej *Młodej Polski*. Imponuje wysoką świadomością ideowo-polityczną, licznymi kontaktami, dynamizmem organizacyjnym. W Gdańsku jest trochę gorzej, ale za to stosunkowo nieźle przebiega akcja informacyjna. Dobrze funkcjonuje sekcja plakatuwa, stoliki informacyjne sprzedające bibułę (tj. wydawnictwa wychodzące poza zasięgiem cenzury). Plakaty informują o odbywających się co tydzień wykładach. W grudniu ub. roku Dominik Morawski mówił o perspektywach zjednoczonej Europy, zaś w styczniu Wiesław Chrzanowski podzielił się refleksjami o liberalizacji politycznej w Polsce. Rozpoczął się cykl wykładów z katolickiej nauki społecznej. Po sesji egzaminacyjnej i feriach, od połowy lutego, rozpoczęło się cykl wieców informacyjnych na tych uczelniach Trójmiasta, do których *Verbum* jeszcze nie dotarło. Jak dotąd, najstarszym punktem Verbiistów pozostaje biuletyn, wychodzący bardzo rzadko i nieregularnie. Na przyszłość - obok barier technicznych - staje brak środków finansowych. Wydawanie informatora kosztuje, a *Verbum* dysponuje pieniędzmi pochodzącymi jedynie ze składek członkowskich. Do anegdoty zaliczyć należy przypadek

prezesa związku Jarosława Sellina, który odsiedział kilka godzin na komendzie MO za posiadanie biuletynu *Verbum*, bowiem milicjanci nie mogli zdecydować czy biuletyn jest *anty* czy *nie*.

Sporo zamieszania wywołał list otwarty Zarządu Związku Akademickiego *Verbum* do Wojciecha Jaruzelskiego i Floriana Siwickiego o łamaniu praw religijnych w wojsku (zob. *Głos Katolicki* nr 1 z 1989 r.). Verbiści mieli przyjemność gościć przedstawicieli Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, którzy zagrozili oskarżeniem o zniesławienie, twierdząc że w liście są ogólniki bez pokrycia. Obecny na spotkaniu Wiesław Walendziak opowiedział o swoich przeżyciach w wojsku (zob. *Głos Katolicki* nr 26 z 1988 r.). W odpowiedzi na groźby ze strony wojskowych, Verbiści zapowiedzieli zorganizowanie akcji zbierania relacji od byłych żołnierzy o łamaniu ich praw. Skutek był taki, że przedstawiciele władz wojskowych zmienili ton i obiecali, że najwyższe władze wojskowe ustosunkują się w formie oficjalnej wobec takich faktów, jak casus Walendziaka. Niestety, komunikat o spotkaniu został w pismach katolickich zdjęty przez cenzurę.

W tygodniku *Ład* z 22 stycznia br. na pierwszej stronie znajduje się artykuł o *Verbum*. J. Wysocki pisze w nim, że po rejestracji związku były nie tylko gratulacje, ale i wyrazy współczucia. Lech Wałęsa porównał ich do zderzaka, który z trudem przebijają się będzie przez polską rzeczywistość. I faktycznie - działacze opozycyjni przyzwyczajeni do pracowania w podziemiu, do stosowania rozmaitych metod, przekonują się teraz jak trudno jest tworzyć legalną organizację w systemie, który jeszcze nie tak dawno określano mianem totalitarnego. Prawo, struktury i przyzwyczajenia pochodzą jeszcze z poprzedniej epoki. Związki i inicjatywy podejmowane przez młodych wybiegają w przyszłość. Czasem przydaje się elastyczność, czasem bezkompromisowość. Wyczuć właściwe postawy jest sztuką polityki, której młodzież akademicka może teraz uczyć się w miarę normalnie.

Na krótko przed 11 listopada ubiegłego roku (rocznica odzyskania niepodległości), Związek Akademicki *Verbum* wystąpił z wnioskiem o zorganizowanie legalnej manifestacji. W wyniku odmowy władz, *Verbum* przyłączyła się do uformowanej po zakończeniu Mszy w katedrze NMPanny w Gdańsku manifestacji (nota bene rozbitej przez milicję), w której Verbiści uczestniczyli w charakterze osób prywatnych, co widać na załączanej fotografii.

Wojciech TUREK



LITURGIA SŁOWA

4 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

Joz 5,9a. 10-12

Czytanie z Księgi Jozuego.

Pan rzekł do Jozuego: *Dziś zrzuciłem z was hańbę egipską.* Rozłożyli się obozem synowie Izraela w Gilgai i tam obchodzili Paschę czternastego dnia miesiąca wieczorem, na równinie Jerycha. Następnego dnia Paschy jedli z plonu tej krainy, chleby praśne i kłosa prażone tego samego dnia. Manna ustała następnego dnia, gdy zaczęli jeść plon tej ziemi. Nie mieli już więcej synowie Izraela manny, lecz żywili się tego roku z plonów ziemi Kanaan.

DRUGIE CZYTANIE

2 Kor 5, 17-21

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Jeżeli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe. Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam postugę jednania. Albowiem w Chrystusie Bóg pojednał ze sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo pojednania. Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakoby Boga

samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem. On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą.

EWANGELIA

Łk 15, 1-3, 11-32

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

W owym czasie zbliżali się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie: *Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi.* Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: Pewien człowiek miał dwóch synów.

Młodszy z nich rzekł do ojca: *Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada.* Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zebrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten postawił go na swoje pola, żeby pasł świnię. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, które jadaty świnię, lecz nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: *Iluz to najemników*

mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zbiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: *Ojcze, zgromadziłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyniłem mię choćby jednym z najemników.* Wybrał się więc i poszedł do swego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: *Ojcze, zgromadziłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem.* Lecz ojciec rzekł do swoich sług: *Przynieście szybko najlepszą suknię i ubierzcie go; dajcie mu też pierścionek na rękę i sandały na nogi. Przyprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy uczcić i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się.* I zaczęli się bawić. Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to znaczy. Ten mu rzekł: *Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego. Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: Oto tyle lat ci służy i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy kłębka, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami; kazałeś zabić dla niego utuczone cielę. Lecz on mu odpowiedział: *Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się.**

NOWE ZADANIE: POJEDNAJ SIĘ

Tematyka czterdziestu dni przygotowania do najpełniejszego przeżycia zróżnicowanych nastrojowo wydarzeń męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa jest tak bogata, że mogą ją wyrażać różne określenia. Każde z nich jest próbą odkrycia nowych wymiarów, postawienia nowych akcentów. Mówi się więc, że Wielki Post, to czas próby, czas pokuty, **czas wymagań...**

W ubiegłą niedzielę nasz Nauczyciel z naciskiem powtarzał o konieczności nawrócenia, dał szansę. Wsłuchanie się w to, co dzisiaj mówi do nas, pozwala usłyszeć nowe wołanie, nowe wymaganie: **pojednajcie się!**

Wystarczy przejrzeć codzienne notatki prasowe, wystarczy posłuchać dziennika w radio czy telewizji, by przekonać się o aktualności i potrzebie pojednania. Stosunki między narodami, między rodzinami, między ludźmi bliskimi i obcymi stają się coraz bardziej dramatyczne, często prowadzą do tragedii.

Pojednajcie się! Pojednaj się!

O ile jednak nawrócenie się, przynajmniej w pierwszym etapie, jest procesem na linii Bóg - człowiek, On - ja, to pojednanie każe wyciągać rękę ku Bogu i ku drugiemu człowiekowi. W tym procesie inicjatywa jest zawsze po stronie Boga. Nie ma pewnie chyba piękniejszej ilustracji tej prawdy od czytanej dzisiaj przypowieści o synu marnotrawnym,

chętniej obecnie nazywanej przypowieścią o dobrym ojcu. To on czeka, tęskni, wybiega na drogę, by na horyzoncie ujrzeć upokorzoną, doświadczoną nędzą zła i grzechu, sylwetkę swojego syna. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. Nastąpiło najpiękniejsze przebaczenie, pojednanie, które sprawiło, że ojciec stał się wręcz nieobliczalny!

Nieobliczalna może być tylko **Miłość**, ale też i w imię Miłości, w imię Chrystusa możemy powtarzać za świętym Pawłem: **pojednajcie się z Bogiem.** Jedność z Bogiem sprawia, że On otwiera swoje ramiona, tak jak otworzył je dla Izraelitów, którzy mogli przejść do Ziemi Obiecanej karmieni manną - chlebem pustyni. On **pojednał nas ze sobą przez Chrystusa**, przez śmierć swojego Syna, byśmy pozostając w Nim byli nowym stworzeniem.

Człowiek epoki lotów kosmicznych potrzebuje odnowy. Ta może się dokonać w Chrystusie.

Chcesz się odnowić?

Pojednaj się z Bogiem, pojednaj się z człowiekiem! Bóg i ludzie czekają...

ks. Jerzy PAWŁĘGA TChr.

W Dzień Pański, homilie na niedziele i święta, Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej, Poznań 1984.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Z okazji rozpoczętej 22 stycznia w Melbourne V światowej konferencji przedstawicieli różnych religii na rzecz pokoju Ojciec św. wystosował do jej uczestników list, który odczytał kard. Francis Arinze podczas uroczystego rozpoczęcia obrad. Na konferencję przybyli przedstawiciele 11 największych religii świata z 60 krajów. *Podczas konferencji - pisze Papież - naszym słusznym pragnieniem jest inspirowanie dalszej dyskusji na temat roli religii w budowaniu pokoju i środków zaufania. Ludzkość pragnie pokoju, ale pokoju, który nie tylko wynika z faktu iż nie toczy się wojna, lecz jest budowany w oparciu o prawdziwe duchowe wartości. Postęp w dziedzinie rozbrownienia, poszanowania praw człowieka, ochrony życia rodzinnego, rozwój ekonomiczny i społeczny są zasadniczymi elementami na drodze pokoju, lecz podzielam wraz z wami gorące przekonanie, że proces ten musi przenikać wymiar religijny, który stanowi podstawę dla zaufania i wzajemnego zrozumienia w przyszłości.*

■ 18 stycznia podczas audiencji generalnej Jan Paweł II wygłosił katechezę poświęconą jedności chrześcijan. Papież podkreślił, że wspólny chrzest wymaga pełni jedności w różnorodności form. Wielorakość form jedności stanowi bowiem charakterystyczną cechę wspólnoty chrześcijańskiej zróżnicowanej w posługach i charyzmatach jej członków a zarazem otwartą na cały świat z wielością jego kultur. *Różnorodność życia zgodnie z Ewangelią - powiedział Ojciec św. - nie może pochodzić również u innych chrześcijan skądinąd, jak tylko od Ducha Świętego, który także w nich działa swoją uświęcającą mocą poprzez dary i łaski, którymi umocnił niektórych z nich aż do przelania krwi. Nic z tego nie można zgubić po osiągnięciu jedności. Jedność nie niszczy autentycznej różnorodności, co więcej - pomaga, aby życie w Chrystusie stawało się coraz intensywniejsze, rozkwitało i przejawiało się w coraz doskonalszych formach.*

■ W dniach od 28 kwietnia do 6 maja Jan Paweł II po raz piąty uda się z wizytą apostolską do krajów afrykańskich. Według nieoficjalnych informacji Papież odwiedzi Zambię, Madagaskar i francuski departament Reunion na Oceanie Indyjskim oraz prawdopodobnie Tanzanię lub Malawi. W przeciwnieństwie do wcześniejszych planów Ojciec Święty nie złoży wizyty w RPA ani w Angoli.

■ Władze Łotewskiej SRR zrehabilitowały biskupa pomocniczego Rygi, Kazimierza Dulbinkisa i zobowiązały

ADHORTACJA APOSTOLSKA JANA PAWŁA II

POWOŁANIE I MISJA LAIKATU

Świeccy są Kościołem. To odważne wyrażenie zostało przyjęte przez Jana Pawła II za papieżem Piusem XII. Świeccy nie są chrześcijanami drugorzędnymi czy drugiej kategorii. Są Kościołem. Oto tło całej problematyki nowego, ważnego tekstu papieskiego, jak i klucz do zrozumienia ukazanych perspektyw.

1. Adhortacja ta jest owocem prac Synodu Biskupów, który miał miejsce w Rzymie w październiku 1987 r. Oczekiwana od wielu miesięcy stała się prawdziwym traktatem na temat ludzi świeckich. Jan Paweł II zebrał doświadczenia całego Synodu w słowo, jako dobro Kościoła powszechnego. W tekście wykorzystano 4 źródła: wnioski Synodu (wobec 54 propozycji synodalnych, w tekście mamy 44 odniesienia; większość propozycji cytowana jest dosłownie); dokumenty Soboru Watykańskiego II; dotychczasowe, oficjalne nauczanie Jana Pawła II; Kodeks Prawa Kanonicznego. Cztery źródła zebrane w szeroką syntezę problemu, który stał się centralnym w Kościele.

Podstawowym wkładem adhortacji jest zaproszenie wszystkich do myślenia o ludziach świeckich od strony pozytywnej, a nie jak dotąd w kategoriach braku. Wierzący w Chrystusa mają wszystkie istotne cechy, by być całkowicie Kościołem. Nie powinni więc być rozważani w ciągłym porównywaniu z funkcjami kapłańskimi. Powinni być sobą.

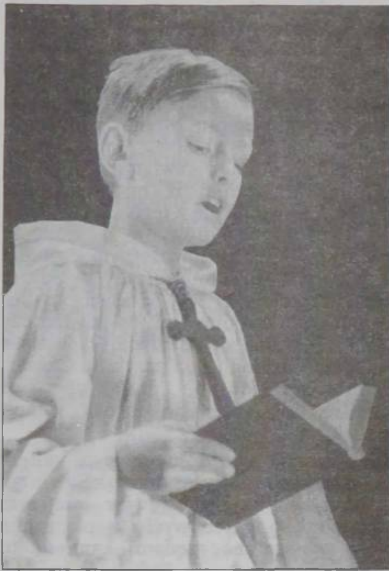
Rozważając przypowieść o winnicy (nie przewodnia tekstu), Jan Paweł II wychodzi od tajemnicy Kościoła tu i teraz. Ukazuje wielkość powołania ludzi świeckich, z którego wypływa całe bogactwo teologiczne: życia wspólnotowego Kościoła, w którym zawarte jest prawdziwe uczestnictwo ludzi świeckich; misji ewangelizacyjnej Kościoła, z mocnym naciskiem na ich współodpowiedzialność. Nie brzmi to tylko jak teoria, gdyż konsekwencje tych twierdzeń są bardzo konkretne dla wszystkich. Całość tekstu kończy rozdział o formacji, podający nowe perspektywy dla obecności w Kościele ludzi świeckich.

2. Oryginalność tekstu widać także w klimacie proponowanych rozwiązań. Troską Jana Pawła II jest obecność ludzi świeckich, rzeczywiście zaangażowanych, świadomych swej odpowiedzialności za cały Kościół i przekonanych, że

przyszłość zależy od nich samych. Nie wynika z tego jednak, że Ojciec św. kieruje ludzi świeckich ku pewnemu rodzajowi aktywizmu; nie ma w tekście bezpośredniego wezwania do specjalistycznego zaangażowania, rzadko jest zaproszenie do działania jako zorganizowanego apostołstwa. Odwrotnie, tekst jest raczej wymagającym pogłębieniem świadomości powołania ludzi świeckich, rozumianego w kategoriach ewangelizacji. Z tego rozważania wypływa ostrzeżenie: nie wolno klerykalizować ludzi świeckich. Nie czyńmy z nich fałszywych księży, zastępców tych, którzy mają święcenia. Powołanie chrześcijan realizuje się w świecie, a wszystkie struktury Kościoła są ostatecznie w służbie tej obecności. Papież wyraża poważne obawy wobec stwierdzanych znaków wycofywania się ludzi świeckich z ich pierwszego powołania, powołania *świeckiego*. Przeciwnie do coraz potężniejszych prądów pragnących rozdzielić to co duchowe od tego co ziemskie, w przeciwieństwie do tendencji interesowania się religią bądź tylko jako zjawiskiem prywatnym, bądź gdy religię ujmuje się wyłącznie w jej wymiarze kościelnym, Jan Paweł II podkreśla istotę powołania ludzi świeckich: mają sprawiać nadejście Królestwa Bożego przez samą obecność w świecie. I cecha charakterystyczna: ten świecki wymiar życia Kościoła ma przyjąć formę służby. Tylko bowiem służąc człowiekowi w jego godności i jedności, buduje się Królestwo Boże.

Ojciec św. przypomina także dwie tradycje pozwalające na realizację bycia człowiekiem świeckim: jedna klasyczna, podkreślająca formy zorganizowane, rodzaj akcji katolickiej, która by przemieniała środowisko przez pracę w grupach. Tradycja druga to oddziaływanie przez obecność indywidualną, towarzyszenie, nasycanie środowiska treścią ewangeliczną jakby przez indywidualne naczynia. W obu tradycjach chodzi o wyrażenie koncepcji apostołstwa mężczyzn i kobiet, obecnych we wszystkich środowiskach życia i zdolnych do stałego promieniowania.

3. Ojciec św. porusza także zagadnienia, wyzwalające napięcia synodalne, a dotyczące sprawowania przez ludzi świeckich tzw. *urzędów* czy raczej funkcji kapłańskich. Różne są tego doświadczenia w świecie. Jan Paweł II nie ucina dyskusji swym papieskim autorytetem - pytania odsyła do



przestudiowania przez kompetentne komisje; woli zostawić problem procesowi dojrzewania refleksji, w sprawach, w których Synod wykazywał wahania. Zachęca natomiast do rozwoju, by nie nadużywano sytuacji wyjątku, czy nagłej potrzeby, w których ludzie świeccy są zbyt szybko zapraszani, by brać odpowiedzialność za kościelne posługi, które do nich nie należą.

Zagadnienie kobiet w Kościele zajęło jedną dziesiątą tekstu. Jan Paweł II pragnie wyjść z sytuacji zablokowania, stworzonej wokół niemożności przyjmowania kapłaństwa przez kobiety. Kapłaństwo ministerialne księży zbyt zmonopolizowało wszystkie funkcje w Kościele. Nie można, według Ojca św., wierzyć, że służy się Kościołowi tylko na drodze kapłaństwa. Wobec kobiet otwiera się olbrzymie pole bycia w świecie i w Kościele, w którym, obok nowych posług, są jeszcze do wynalezienia inne, nowe sposoby bycia razem, mężczyzn i kobiet, duchownych i świeckich.

Tekst jest długi i miejscami trudny. Trzeba go czytać i pracować nad nim według poszczególnych paragrafów, konfrontując własne doświadczenia i wyjaśnienia papieskie. Stąd prośba do naszych emigracyjnych i polonijnych wspólnot, czy stowarzyszeń katolickich, by wracali do wybranych części tekstu przez modlitwę i refleksję. Jest to bowiem wyjątkowo dynamiczne wezwanie do bycia świadomym chrześcijaninem w dzisiejszym świecie.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

Bp Dulbinkis więziony był dwukrotnie w latach 1949-1955 i 1957-1958, a następnie pozbawiony możliwości pełnienia posługi biskupiej i kapłańskiej.

■ 5 lutego ukaże się pierwszy numer katolickiego dwutygodnika kościelnego dla diecezji litewskich pt. *Kataliku Pasaulis* (Świat Katolicyzmu). Wydawane w Wilnie pismo będzie się ukazywać przypuszczalnie w nakładzie 100 tys. egzemplarzy.

■ Moskiewska *Prawda* zamieściła całostronicowy artykuł poświęcony spotkaniu Jana Pawła II z delegacją radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju w dniu 16 stycznia br. Komentatorzy podkreślają, że po raz pierwszy oficjalny organ KPZR poświęcił tyle miejsca Papieżowi i okazał tak wielki szacunek zwierzchnikowi Kościoła katolickiego.

■ Władze radzieckie oddały Cerkwi prawosławnej kościół św. Michała w Moskwie pochodzący z XVII wieku. Aktualnie w Moskwie otwartych jest 51 kościołów.

■ W grudniu ub. roku ewangelicka wspólnota zakonna *Córek Maryi* w szwedzkiej miejscowości Vadstena przeszła na katolicyzm. Protestantkie zgromadzenie *Córek Maryi* zostało założone w 1949 roku przez Gunvor Paulinę Norrmann (1903-1985). Posiada domy w Finlandii, Danii, RFN i Szwecji, w których z początkiem grudnia ub. roku żyło 40 siostr. W założonej w 1976 roku wspólnocie w Vadstena już przed kilku laty ujawniły się tendencje zmierzające do konwersji na katolicyzm. Siostry pozostałe w Kościele ewangelickim uznały konwersję za dzieło jedności Ducha Świętego. Zgromadzenie zachowało jedność, chociaż rozwijać się będzie dalej w dwóch gałęziach wyznaniowych. Na znak duchowej więzi wszystkie siostry nadal będą nosić na habitach wizerunek Matki Bożej.

■ Rozwiązany w 1312 roku przez Papieża Klemensa V Zakon Rycerski Templariuszy wystąpił do Stolicy Apostolskiej o ponowne zatwierdzenie. Zakon zorganizował się na nowo przed 200 laty bez aprobaty Stolicy Apostolskiej i liczy dziś ok. 10 tys. członków w całym świecie.

■ W ub. roku Korea Pdn była największym w świecie eksporterem Biblii. Sprzedano 7 mln egzemplarzy Pisma św. w 119 językach do ponad 90 krajów.

MY I NAM

Znaczenie samowychowania, tej sprawności ukierunkowującej siły ludzkie, widoczne jest również na przykładzie ludzi, których szczególnie dotknął los, a którzy potrafili go niejako pokonać. Nie wszyscy znają niezwykłą historię Denise Legrix, która urodziła się z kikutami rąk i nóg. Dość szybko odczuła swoją odmiennność. A przecież chciała tak jak inne dzieci sama jeść, biegać. Oto fragmenty jej wypowiedzi:

Poruszanie się... Czyż to nie cecha wszelkiego żyjącego stworzenia? Nawet ślimak, nawet - jak mówią, ostryga, nawet wymoczek... A dzieciątko? Popatrzcie na mnie w kołysce. Rzuca się, kręci się, wygina nóżki, paluszki wkłada do buzi. Ja ani nóżek, ani paluszków, niestety! Jednak odczuwam silną potrzebę posługiwania się nimi. Istnieje pogląd, że po amputacji czuje się palce nie istniejącej nogi. Ja też czuję. Starałam się oddziaływać na moje mięśnie, których nie było. Nic nie rozumiałam.

Mamo - odezwałam się pewnego dnia - może by mi mamusia położyła kanapkę

na moim remieniu? Chciałabym spróbować.
- *Co spróbować?*

Mama się zgodziła. Moje lewe ramię było nieco dłuższe. Kiedy już kanapka leżała pewnie, w sąsiedztwie ramienia, ostrożnym ruchem posunęłam ją ku swoim ustom, chwyciłam zębami, aby odgryźć pierwszy kąsek. - Jakież to trudne! Kanapka posuwała się cała. Jednakże w wyniku cierpliwych wysiłków zdołałam odgryźć kawałeczek. Powta-rzałam tę czynność; dopóki nie zniknął ostatni okruszek - bez pobrudzenia ubrania i zbytniego umazania twarzy.

Moja radość, kiedy mama mówiła: - Ona teraz sama je kanapki!

Zaczęto mnie opychać herbatnikami, żeby tylko widzieć, jak ja to robię.

Teresa KUKUŁOWICZ

MENHIRY

Co zrobiłby nasz jaskiniowy praszczur, gdyby na swojej świeżce znalazł kasetę magnetowidową? Prawdopodobnie niewiele. Jako człowiek praktyczny wykorzystałby ją do swych celów, niezbyt skomplikowanych zresztą, lecz z pewnością nie dociekałby skąd się wzięła i czemu służy. Przypuszczalnie bowiem, iż w troglodyckiej głowie mogłoby zalegać się jakieś, niejasne choćby, pojęcie na temat zawartości czarnego pudełeczka, wydaje nam się dziś zupełnie nieprawdopodobne.

Lecz czy my sami nie zachowujemy się jak nasi jaskiniowi przodkowie w obliczu rzeczy, których znaczenie jest nam niezrozumiałe i które onieśmielają nas, nie tyle swym wyglądem, co tajemnicą jaka je otacza. Tak jest właśnie z megalitami, najstarszymi przedmiotami wykonanymi ludzką ręką.

Megas - po grecku znaczy wielki, lithos - kamień; megality to po prostu wielkie kamienie: gigantyczne grobowce, kurhany, dolmeny, grupy monolitów, chodniki i przejścia obramowane kamiennymi blokami, rzeźbione skały i wreszcie kromlechy i menhiry. Te ostatnie są najliczniejsze; wielotonowe głazy, z grubsza ociosane, na ogół zbliżone formą do stożków czy ostrosłupów, stoją pionowo w miejscach, które dziś nazywa się umownie *miejscami kultu*. W samej Europie Zachodniej naliczyć ich można ponad 40 tysięcy. Rozsiane od Norwegii, Szwecji, Danii, poprzez Irlandię, Wyspy Brytyjskie, Czechy, Niemcy, Francję, Hiszpanię i Portugalię, sięgają na wyspy w zachodniej części Morza Śródziemnego i do Afryki, gdzie spotyka się je na wybrzeżu od Libii aż do Senegalu. Na ich temat krążą najbardziej fantastyczne teorie. Niefantastycznych zresztą niema, gdyż jedyną rzeczą pewną, jaką o menhirach wiadomo, jest to, że one są! Kto je wznosił, kiedy, jak i po co? - pozostaje sferą domysłów. W przeszłości sądzono, iż wyrastają one z ziemi niczym drzewa lub grzyby, albo że są bronią porzuconą przez walczących olbrzymów; Fenicjanie brali je za słupy graniczne jakiegoś państwa, a późniejsi odkrywcy -

za słupy Fenicjan czy wręcz Atlantów, jako że spotykano je głównie na wybrzeżach morskich w okolicach mogących znaleźć się w przypuszczalnym zasięgu fenickich bądź atlantyckich (!) żeglarzy. Przez całe stulecia tłumaczono ich pochodzenie słowem *pogańskie*, co oczywiście nie wyjaśniało niczego. Odkrycia ostatnich czasów a także znaleziska w głębi lądu (Czechy, Niemcy, Szwajcaria), skłoniły do przypuszczeń, iż menhiry znaczą drogi pochodów wojowniczych plemion aryjskich. Wiek XX przyniósł kilkanaście innych pomysłów i ogólnie przeświadczenie, że menhiry powstały około 4-7 tysięcy lat temu! Ale i to datowanie, operujące tysiącleciami, nie jest pewne. Być może są one jeszcze starsze! Nie wykluczone, iż przestawiano je wiele razy z miejsca na miejsce, co myli dziś rachunki i uniemożliwia w ogóle oszacowanie ich wieku. Badania i pomiary dokonane w Bretanii, gdzie znajduje się największe i najciekawsze skupisko menhirów (w samym tylko regionie Carnacu jest ich ponad 3000!) przypisują im rolę geo-astronomiczną. Miałyby więc wskazywać kierunki świata, określać położenie ciał niebieskich, wschody i zachody słońca w pewnych dniach roku, wyznaczać okresy świąt kultowych, pory siewu i żniw czy też tworzyć gigantyczną sieć drogowską z punktem centralnym w Locmariaquer, gdzie znajdował się (dziś rozbity) największy ze znanych - 347-tonowy *Wielki Menhir* o wysokości ponad 20 m. W sumie, mimo iż doszukano się rozlicznych zależności, podobnie jak w przypadku Stonehenge na Wyspach Brytyjskich, nie stwierdzono niczego pewnego.

Menhiry - co w języku celtyckim oznacza *długie kamienie* zawsze były związane z życiem mistycznym Bretanii. Czczone od niepamiętnych czasów, *dostosowywały* się cierpliwie do okoliczności; Rzymianie rzeźbili na nich podobizny swych bogów a pierwsi Chryścijanie umieszczali krzyże i znaki. Symboliczne znaczenie menhirów pozwoliło niektórym badaczom

doszukać się podobieństw między europejskimi megalitami a zabytkami Starożytnego Egiptu. Menhir symbolizowałby zatem obelisk, kromlech - piramidę a dolmen - świątynię. Badacze ci nie wykluczają, iż budownicowie piramid wywiedli się z tego samego ludu co twórcy megalitów, a o istnieniu związków między Starożytnym Egiptem a *Starożytną* Bretanią miałyby świadczyć rozpowszechniony w czasach gallo-romańskich wspólny kult bogini Izis czy też zachowanie się zadziwiających nazw na mapie Bretanii - na przykład Carnac, Menec, Barenton, mających swe egipskie odpowiedniki - Karnak, Menes, Bar-Aton...

Inna wersja wiąże menhiry z kultem zmarłych. Menhiry usytuowane w kręgi - kromlechy - byłyby więc miejscem ceremonii pogrzebowych, a olbrzymie pola wypełnione rzędami kamieni ku nim zmierzającymi - rodzajem świątyni pod gołym niebem. Kurhany lub grobowce znajdowane zwykle w pobliżu menhirów zdają się powtarzać takie właśnie rozwiązanie. Same menhiry nie kryły jednak pod sobą szczątków ludzkich, a więc nie spełniały roli kamieni nagrobnych. Zważywszy ogrom pracy potrzebnej na ich wykonanie, przeniesienie i ustawienie - znaczenie musiały mieć wszelakże niebagatelne. Powstały przecież w czasach gdy człowiek, przetrwawszy tysiąclecia jako zbieracz i myśliwy, począł osiedlać się, oswajać zwierzęta i uprawiać ziemię. Prawdopodobnie wtedy właśnie powstała w nim potrzeba ofiarowania zmarłym trwałych znaków pamięci i hołdu, prawdopodobnie wtedy również powstało pojęcie duszy - cząstki istoty żywej, która opuściwszy ciało, szuka schronienia - innego ciała; był nim właśnie menhir!

Magiczność natury menhirów znaleźć można w wielu tradycyjnych przekazach. Bretońskie wieśniaczki, na przykład, utrzymywały, iż pielgrzymka do menhiru w Saint-Cado sprzyja wydaniu na świat pięknych chłopców. Dotknięcie innych kamieni miało uzdrowić, przyspieszyć zamążpójście czy (przede wszystkim) ułatwić poród; stąd też zapewne wzięty się popularne ich nazwy: Chindlistein - kamień małych dzieci, czy Kinstejn; przykładano do nich uszy w nadziei usłyszenia dziecięcego płaczu. Menhiry niemieckie nazywane kamieniami narzeczonych (Brautsteine) były od zamierzających czasów celem wędrowek zakochanych, chorych i nawiedzonych a także miejscem straceń złoczyńców. Można śmiało przypuszczać, iż każdemu menhirowi przypisywano *jakieś* właściwości magiczne umożliwiające go w wiecznym kole narodziny, życie, śmierć, narodziny...



Menhiry w Carnacu

Pominąwszy inne hipotezy klasyczne, które każdy z czytelników znajdzie bez trudu w literaturze *menhirowej* pora teraz na te najbardziej fantastyczne i karkołomne, a przez to niewątpliwie - najciekawsze. Zakładają one, że w menhirach nie są zakłętę dusze lecz czas! Same zaś kamienie miałyby liczyć nie 4 czy 7 tysięcy lat, lecz znacznie więcej! Ile? Nie wiadomo! Pozostawione przez poprzednie generacje mieszkańców ziemi zawierają w sobie kapsuły czasu - rodzaj zapisu zdarzeń, umieszczony w widocznym miejscu - w kamieniu stojącym na środku pola, wobec którego człowiek XX-go wieku pozostaje jednak tak bezradny jak jaskiniowiec wobec kasety. Idei tej przychodzą w sukurs wierzenia buddyjskie o istnieniu Akasha - fluidu przenikającego wszelką materię, swoistego nośnika zapisu tego wszystkiego co się wydarzyło na Ziemi od początku jej istnienia. Menhir zatem zawierałby w sobie coś na kształt archiwum; to co można zapisać na papierze, taśmie filmowej czy w ciekłych kryształach, można umieścić również w zwykłym kamieniu i być może nie potrzebne są tu żadne skomplikowane instrumenty a wystarczy jedynie stan ducha... przenoszącego góry.

W megalitowej historii nie może obyć się oczywiście bez kosmitów! Menhiry, z których część przypomina z grubsza kształtem rakiety, zostały ustawione na pamiątkę pobytu gości z Kosmosu! Być może, zważywszy ciężar i rozmiary prac, zostały ustawione przez nich samych! Waga poszczególnych kamieni dochodzi przecież do 350 ton! Wspomniany 20-metrowy *Wielki Menhir* z Locmariaquer z trudem zmieściłby się na pięciu dużych wagonach kolejowych. (Przypomnieć tu warto, iż ustawienie w 1836 roku obelisku luksorskiego na Placu Concorde zostało poczytane za wielki wyczyn - a przecież ważył on tylko 220 ton!).

Tymczasem wielkich kamieni przeniesiono i ustawiono tysiące! Kto wie, czy nie spełniały one a może dopiero spełnią (?) rolę *czarnego obelisku z Odysei Kosmicznej 2001* Stanleya Kubricka? Współcześni poważni naukowcy - już nie uczeni, ale raczej urzędnicy nauki - nie lubią takich koncepcji. Z problemem przenoszenia ciężkich przedmiotów przez ewentualnych ET rozprawia się gładko na łamach ostatniego - grudniowego numeru *Science & Vie* pan Gerald Messadieu. Warto przeczytać jego krótki artykuł, choćby po to aby



Menhir "rakietyowy"

zastanowić się, czy pośpieszna współczesność nie karmi nas dziś rozwiązaniami zbyt prostymi.

Jan BARYŁA

ZWROT KOSZTÓW LECZENIA POMOC MEDYCZNA /AIDE MEDICALE/

1. O wysokości zwrotu kosztów leczenia już pisaliśmy. Dodamy tutaj tylko iż 100% zwrotu kosztów należy się pewnej kategorii ubezpieczonych jakimi są:

- posiadacze legitymacji inwalidzkich, którzy otrzymują rentę inwalidzką lub rentę starczą (*pension vieillesse*)
- inwalidzi wojenni lub inwalidzi pracy otrzymujący rentę (przy stopniu inwalidztwa 75%)

- chorzy, którzy poddani zostali operacji chirurgicznej
- chorzy hospitalizowani dłużej niż 30 dni
- poddani zabiegom i badaniom po wypadku przy pracy
- diagnozowani i leczeni na bezpłodności
- leczenie wcześniaków
- podlegające zabiegom i leczone kobiety ciężarne od 6 miesiąca ciąży
- leczone dzieci niepełnosprawnych
- hospitalizowane noworodki przez pierwszy miesiąc
- cierpiący na choroby społeczne i przewlekłe.

Ażeby uzyskać prawo do zwrotu 100% należy zwrócić się z pisemną prośbą sformułowaną przez leczącego lekarza do kasy ubezpieczeniowej (*Caisse Securite Sociale*).

W zwykłym przypadku leczenia zwracamy się do *Caisse Securite Sociale* z wypełnioną kartą choroby (*feuille de maladie*), w którą wpisać należy nazwisko i imię, numer ubezpieczenia, adres, podpisać, wkleić etykiety z cenami leków jeżeli takowe kupowaliśmy, dołączyć duplikat recepty (oryginał zachować). Dokumenty te można złożyć

własnoręcznie w biurze *Securite Sociale* lub przestać pocztą. Od niedawna na listy adresowane do *Securite Sociale* należy naklejać znaczki.

W ciągu 15 dni powinniśmy otrzymać zwrot kosztów leczenia a to poprzez przelew bankowy (jeżeli wyraziliśmy zgodę na taką procedurę) lub też przekazem pocztowym.

2. Osoba, która nie jest w stanie podołać wydatkom związanym z leczeniem, może zwrócić się do Biura Pomocy Społecznej (*Bureau d'aide sociale*) którego adres uzyskać można w każdym merostwie. W razie konieczności natychmiastowej hospitalizacji prośba o pomoc złożona być może w szpitalnym biurze przyjęć. Należy pamiętać o zasadzie zgłoszenia się do szpitala najbliższego miejscu zamieszkania. Aide medicale nie jest uzależniona od wysokości zarobków lecz od rozmiarów kosztów leczenia.

Przyznanie pomocy przez odpowiednią komórkę opieki społecznej, równa się z bezpłatnym leczeniem, którego kosztu przejmują na siebie państwo.

Cudzoziemcom w zasadzie *aide medicale* nie jest przyznawane.

Matra

o czym piszą w Polsce

W numerze 4 warszawskiego *Przeglądu Katolickiego* ukazał się artykuł ks. Józefa Życińskiego, będący pośrednią polemiką z pracą Pascala Davida, opublikowaną na łamach *Les Etudes Philosophiques*. David usiłuje wytłumaczyć *romans* wielkiego filozofa niemieckiego Martina Heideggera z nazizmem. Heidegger wstąpił jako rektor uniwersytetu do NSDAP 1 maja 1933 roku. *Wkrótce potem dytyramby pochwalne przemieniły się w wymagania ślepej dyscypliny partyjnej. Kochający niezależność Heidegger nie wytrzymał pouczeń funkcjonariuszy demonstrujących swą etatową nieomyślność. Przecistawiając się ingerencjom partii w życie uniwersytetu zrezygnował z funkcji rektora po kilku miesiącach jej sprawowania, zatrzymał jednak członkostwo partyjne.*

David bardzo umiejętnie broni filozofa niemieckiego, jednak jego argumentacja wydaje się zupełnie nie wystarczająca, kiedy dochodzi on do kwestii: dlaczego Heidegger nie zdecydował się na wystąpienie z NSDAP, lecz pozostał aż do końca członkiem partii symbolizującej nienawiść, fanatyzm i przemoc? Koronny argument usprawiedliwiający wielkiego filozofa sprowadza się u Davida do gładkiej kontestacji: *Cóż, Heidegger nie był w istocie bohaterem...*

Ks. Józef Życiński odrzuca argument o jakichkolwiek korzyściach wynikających z kompromisu ze złem - *zdobycze polityki kompromisu wydają się przeraźliwie małe na tle pejzażu z drutem kolczastym i krematorium*. Następnie polski autor zestawia zachowanie Heideggera z *prawdą wykładaną własnym życiem*, jak miało to miejsce w przypadku Karla Jaspersa czy Edyty Stein. Prawda taka oddziałuje mimo wszystko silniej niż arcydzieła pisane przez konformistów,

którzy sumując swe maleńkie zdobycze rozgrzeszająco szepczą: *nie jestem bohaterem*.

Ustosunkowując się do oskarżeń - pisze ks. Życiński - Heidegger wyjaśniał, że wstąpił do NSDAP wyłącznie dla dobra uniwersytetu. Dla dobra głoszonej prawdy powinien z tej partii wystąpić. Nie zrobił tego, bo profilaktyczny lęk sprawił, iż święty spokój i kojące samousprawiedliwienie jawiły mu się jako wartości wyższe niż zgodność czynów z przekonaniami. Można zrozumieć mechanizmy tego lęku i można współczuć dramatom Hamletów, którzy nie potrafili zdobyć się na konieczną decyzję. Nie można jednak, jak to czyni Pascal David, przekształcać dramatu w sielanekę przy pomocy wyciszającej sumienie kontestacji "no cóż, nie jestem bohaterem". Podobna praktyka może bowiem łatwo przekształcić społeczność ludzką w zbiorowisko bezdusznych konformistów, którzy nie tylko nie cofną się przed zdradą ideałów, ale nawet potrafią gładko wykazać, iż uwarunkowania genetyczne nie pozwalają w ich przypadku na wybór uczciwych zachowań. Tyle ks. Życiński. Jego polemika z adwokatami Heideggera stanowi ważny głos protestu wobec moralnego indyferentyzmu, który może także pojawić się przybrany w szaty naukowej frazeologii.

Na marginesie powyższych rozważań warto także dokładnie zanalizować pojęcie samego kompromisu. zasady, na jakich powinien on się wspierać nie mogą bowiem oznaczać rezygnacji z wartości moralnych. W przeciwnym razie kompromis oznaczać będzie po prostu zdradę.

Bogdan DOBOSZ

TAJEMNICZA SUBSTANCJA: MUMIE

Od niepamiętnych czasów w wysokich górach na północy Kazachstanu ludzie zbierali tajemniczą i cenną substancję o nazwie *mumie*. Plastikowa, bardzo twarda, o brązowej lub czarnej barwie, aromatyczna, a w smaku gorzka, cieszyła się i cieszy sławą niezwykłego środka leczniczego.

Z etymologicznego słownika greckiego można dowiedzieć się, że *mumie* znaczy: ochraniać, konserwować... Uzbęcy tę legendarną substancję znajdowaną w grotach i szczelinach skalnych nazywają: *mumie-asit*, co znaczy: najlepsza. Ludy azjatyckie uznanie dla swego odwiecznego leku wyrażają przez piękne nazwy: *Krew Gór, Skalny Sok, Skalny Pot, Łzy Kamienia...*

Interesującą hipotezę na temat pochodzenia *mumie* wysunął w 1963 roku radziecki badacz K. Diakov. Uważa on ją za produkt powstały z przetworzenia w bezludnych warunkach miodu, wosku i jadu pszczoły. W czasie występujących na ziemi kataklizmów ginęły miliony rodzin pszczelek, zamieszkujących dziko dziuple i szczeliny skalne. To właśnie z martwych pszczoł i ich produktów pod wpływem rozmaitych fizycznych i chemicznych procesów powstała masa, która poddawana zmiennemu ciśnieniu i

temperaturze, wielokrotnie rozpuszczana i zasygła uformowała się w postaci *mumie*.

Lew Bondariew zaś pisze o *mumie* w ten sposób: *Arsen z ponad 30 innymi pierwiastkami śladowymi wchodzi w skład leczniczej mumie, naturalnego, mineralno-organicznego środka występującego w formie nacieków w szczelinach i jaskiniach wysoko w górach. W tym legendarnym balsamie, którego pochodzenia jeszcze nie znamy, występują także inne metale ciężkie, znane ze swych silnych właściwości toksycznych, takich jak: rtęć, kadm, ołów, selen. Warto zaznaczyć przy tym, że udział procentowy dwóch pierwszych z wymienionych pierwiastków jest znacznie wyższy od ich średniej zawartości w litosferze i w żywych organizmach. Oprócz tego stwierdzono w mumie podwyższoną zawartość srebra, złota, cyny i antymonu.*

Tyle Bondariew. Inni badacze jednak, a mianowicie Madżinow, Szarikow i Juldaszew stwierdzają w swych pracach, że *mumie* jest stymulatorem procesów regeneracji. Pod jej wpływem wszelkie złamania i urazy kości goją się zadziwiająco szybko, bez powikłań i - co niezwykle ważne - pacjenci prawie zupełnie nie odczuwają bólu. Rany okładane *mumie* zblizniają się

zdecydowanie szybciej, a ślady po urazach są znacznie mniejsze.

Jak pisze w jednym ze swych artykułów prof. A. Ożarowski - właściwości lecznicze *mumie* można porównać z propolisem. Podobieństwo właściwości fizycznych i składu chemicznego, które można odnaleźć, decyduje zapewne o zbliżonych właściwościach terapeutycznych *mumie* i propolisu.

Podobne opisy odnaleźć można w dziele o mineralogii pochodzącym z X wieku. Badacz Beruni pisze w nim, że pszczoły zamykają komórki plastrów czymś czarnym, podobnym do wosku, o ostrym zapachu. Po persku zwie się *mumie* i jest lekiem najlepiej leczącym rany i urazy. Być może wywód ten dotyczył propolisu, a nazwa związana jest z faktem stosowania propolisu do balsamowania zwłok, czyli mumifikacji.

Uczeni wysuwają wiele hipotez jeśli chodzi o pochodzenia *mumie*. Istnieje natomiast całkowita zgodność legend, przekazów historycznych i medycznych badań naukowych, co do tego, że *mumie*, w skład której wchodzi prawie wszystkie pierwiastki z tablicy Mendelejewa /również toksyczne/ - jest substancją o wysokich walorach leczniczych. Za pomocą wielu badań na

zwierzętach, a następnie na ludziach, udowodniono wysoką przyswajalność substancji, a także jej właściwości stymulujące. *Mumie* może wyrównywać niedobory mikro i makroelementów,

sprzyjać prawidłowemu formowaniu się kości i leczeniu trudno gojących się ran i uszkodzeń pourazowych. Poprawia odporność ogólną, a więc jest cenna dla ludzi chorowitych, wycieńczonych i

rekonwalescentów. Niestety - niełatwo ją zdobyć. Póki co, zadowolić trzeba się propolisem...

Barbara KRZYSZKOWSKA

KAPŁAN Z PODHAŁA

Józef Sosin (1879-1941), ksiądz, działacz społeczny i narodowy na Orawie. Urodził się pierwszego lutego 1879 r. w Sygnejewie obok Wieliczki. Ochrzczony 2 lutego 1879 r. w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Klemensa i błogosławionej Kunegundy w Wieliczce. Był synem Jana i Marianny z Batków. Nazwisko Sosin stanowi derywat od dawniejszego z XVII i XVIII w. - Sasin. Ksiądz Sosin początkowo pobierał nauki w szkole ludowej w Wieliczce. Egzamin maturalny złożył w gimnazjum Króla Jana Sobieskiego w Krakowie. Studia teologiczne zakończył w Uniwersytecie Jagiellońskim. Święcenia kapłańskie otrzymał 3 lipca 1904 r. z rąk ówczesnego biskupa krakowskiego Jana, kńcia na Kozielsku, Puzyny, który przeniósł kleryków oo. Misjonarzy na Stradomiu do nowo wybudowanego przez siebie gmachu na Podzamczu.

Ksiądz Sosin pracował najpierw jako wikariusz w Jaworznie, potem zaś jako katecheta w miejscowej szkole im. Piotra Skargi. Z tych czasów pochodzi książka: *Nauki niedzielne dla dzieci*. Następnie Kuria Biskupa w Krakowie zamierzała przenieść ks. Sosina do Krakowa, ale sprzeciwili się temu obywatele Jaworzna z burmistrzem na czele i zwrócili się przez swego posła do Rady Państwa w Wiedniu z prośbą o interwencję. Prośba ta nie mogła być pozytywnie załatwiona, gdyż w ciągu najbliższych miesięcy Austria przestała istnieć. W czasie pobytu w Jaworznie ks. Sosin pełnił obowiązki nieoficjalnego kapelana Związku Zawodowego Robotników Katolików pozostających pod egidą Chrześcijańskiej i Narodowej Demokracji.

Następnie pracował jako katecheta w szkołach podgórskich aż do przejścia, w końcu 1926 r. ze względu na stan zdrowia, na wcześniejszą emeryturę. Po rekonwalescencji Kuria Metropolitalna skierowała go do Choczołowa, gdzie był zatrudniony jako wikariusz od 1928 r. do 1937 r. (Po śmierci proboszcza Rzeszotki Kuria zleciła mu obowiązki administratora). Jesienią 1938 r. przyłączono do Polski Zaolzie i przeprowadzono korektę granic na Spiszu i Orawie, a do parafii chochołowskiej przyłączono jeszcze dwie wioski. Wywołało to zaciekle ataki działaczy Słowackiej Partii Ludowej (tisowcy) instruowanej przez gestapo.

Już nad ranem 1 września 1939 r. oddziały Wehrmachtu zajęły wiele miejscowości pogranicznych w rejonie Zakopanego i na Podhalu. Za wybitnie patriotyczną postawę i wygłaszanie w tym duchu kazań, 4 września gestapo aresztowało ks. Sosina i wikarego ks. Józefa Głuska. Proboszcz i wójt zginęli za drutami kolczastymi, a wikary wytrzymał 5-letnią katorgę w łagrach hitlerowskich, po czym w 1945 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie został zatrudniony w duszpasterstwie polonijnym.

Następcą księdza Sosina został góral z pochodzenia - ks. Stanisław Główka. Zorganizował on w Choczołowie punkt zborny dla oficerów Wojska Polskiego przekradających się na Węgry.

W okresie okupacji zmieniali się często księża chochołowscy. Ksiądz Główka, gdy przyjechał po niego Gestapo,

odprowadzał właśnie pogrzeb. Szybko zorientowawszy się w sytuacji uciekł z cmentarza do miejscowości Ciche. Do największej obławy doszło w rocznicę powstania z 1846 roku, w lutym 1942. Około 30-tu górali wywieziono do katowni *Palace* w Zakopanem, gdzie znajdowało się ciężkie więzienie. W całej gminie aresztowano 90 osób, a 140 skierowano na roboty do Rzeszy.

Ksiądz Sosin początkowo więziony był w Morawskiej Ostrawie, później w Stepance, w Ołomuńcu, w twierdzy Spielberg nad Brnem Morawskim i w Wiedniu. Do Dachau został przewieziony 12 lipca 1940 r., gdzie otrzymał numer obozowy 13.918. Z kolei przetransportowano go do Mauthausen, potem do podobozu w Gusen i ponownie do Dachau. Przerzucano go też karnie ze Strafbloku do Strafbloku. W czasie pobytu w Dachau otrzymywał od najbliższej rodziny po 20 marek miesięcznie, ponieważ tyle tylko wolno było posiadać.

W początkach marca 1941 r. przesyłka wróciła z adnotacją *verstorben*. Stracił życie 17 lutego 1941 r. zastrzelony nocą z wieży wartowniczej przez strażnika jako *Flucht-verdachtig* (podejrzany o ucieczkę). Urną z prochami ks. Sosina administracja obozu przestała na adres parafii.

Chochołów zawdzięcza ks. Sosinowi wiele sukcesów. Przede wszystkim przeprowadził on gruntowną restaurację i remont kapitałny kościoła - tak na zewnątrz, jak i wewnątrz, następnie przeniósł, za zgodą Kurii, zwłoki budowniczego kościoła, ks. Wojciecha Błaszyńskiego (1806-1833), pochowanego pod progiem głównego wejścia, do specjalnie na ten cel wybudowanej krypty. Rozpoczął także budowę wielkiego Domu Parafialnego na potrzeby Akcji Katolickiej. Kuria metropolitalna w Krakowie zezwoliła ks. J. Sosinowi na przyjmowanie mandatów w organizacjach społecznych i tak np. pełnił obowiązki prezesa Rady Nadzorczej miejscowego banku, zwanego wówczas Kasą Stefczyka. Wdzięczni parafianie wystawili ks. Sosinowi symboliczny pomnik z urną pośrodku, zawierającą jego prochy. U góry umieszczono napis: *Ukochanemu Duszpasterzowi w hołdzie - Chochołowianie*. Pamięć ks. Sosina uczciła wreszcie Kuria Metropolitalna Krakowa, umieszczeniem jego nazwiska na zbiorowym epitafium w barokowej kruchcie Kościoła Mariackiego, wybudowanej na miejscu gotyckiej. Arenga zawiera cytat z Pisma Świętego: *Za sprawiedliwość walcz dla duszy twojej i bij się za prawo aż do śmierci, a Bóg za ciebie zwalczy nieprzyjaciół twoich*. Eccl. I, 4,73. Niżej adnotacja: *Za Wiarę i Ojczyznę ofiarę z życia złożyli kapłani Archidiecezji Krakowskiej w latach 1939-1945. M.in. ks. Józef Sosin proboszcz w Chochołowie*. U dołu znajduje się modlitewna sentencja: *Przez Matkę Twoją Chryste daj im przyjsie do palmy zwycięstwa*.

Franciszek BATKO

PRZESŁANIE PAPIESKIE

/.../ W ten sposób staliśmy się uczestnikami owego pośannictwa Chrystusa - Proroka, poprzez które spełniamy wraz z Nim posługę Bożą prawdy w Kościele. Odpowiedzialność za prawdę Bożą oznacza równocześnie jej umiłowanie i dążność do takiego zrozumienia, które nam samym, a także i drugim, tę prawdę może przybliżyć w całej tej zbawczej mocy, w jej wspaniałości, w całej głębi i prostocie zarazem. Umilowanie to i dążność do zrozumienia muszą iść z sobą w parze, jak o tym świadczą dzieje Świętych Kościoła. Najwięcej autentycznego światła rozjaśniającego prawdę Bożą, przybliżającego samą Bożą Rzeczywistość, mieli zawsze ci, którzy do tej prawdy przybliżali się z czcią i miłością. Była to nade wszystko miłość do Chrystusa, żywego Słowa Bożej Prawdy, była to z kolei miłość do jej ludzkiego wyrazu w Ewangelii, w Tradycji, w Teologii. /.../

Owszem, trzeba coraz bardziej dążyć do tego, aby różne formy katechezy i różne jej dziedziny - poczynając od tej podstawowej, jaką jest katecheza rodzinna: katecheza rodziców w stosunku do swych własnych dzieci - świadczyły o powszechnym uczestnictwie całego Ludu Bożego w prorockiej posłudze samego Chrystusa. Trzeba, ażeby związana z tym odpowiedzialność Kościoła za Bożą prawdę stawała się coraz bardziej - i na różne sposoby - udziałem wszystkich. A cóż powiedzieć tutaj o specjalistach z różnych dziedzin, o przedstawicielach nauk przyrodniczych, humanistycznych, o lekarzach, prawnikach, o ludziach sztuki i techniki, o nauczycielach różnych stopni i specjalności! Wszyscy oni - jako członkowie Ludu Bożego - mają swój udział w prorockim pośannictwie Chrystusa, w Jego posłudze prawdy Bożej, również i przez to, że kierują się rzetelnym odniesieniem do prawdy w każdej dziedzinie, że wychowują innych w prawdzie i uczą ich dojrzewać do miłości i sprawiedliwości. Tak wtedy poczucie odpowiedzialności za prawdę jest jednym z podstawowych punktów spotkania Kościoła z każdym człowiekiem, a także jednym z podstawowych wymagań określających powołanie człowieka we wspólnocie Kościoła. Kościół naszych czasów, kierując się odpowiedzialnością za prawdę, musi trwać w wierności dla swej własnej istoty, w którą wpisane jest pośannictwo prorockie, pochodzące od samego Chrystusa: *Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam... weźmijcie Ducha Świętego.*

Jan Paweł II, Redemptor Hominis.

KRONIKA EMIGRACYJNA

Muzycy w hołdzie Janowi Pawłowi II

Niedawno Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu sygnalizował ukazanie się pierwszej polskiej bibliografii obejmującej początkowe lata posługi papieskiej Jana Pawła II - od dnia jego wyboru 16 października 1978 do końca roku 1983 (patrz *Głos Katolicki* nr 4 z 1989 - red.), przygotowanej przez o. Wiktora Gramatowskiego SI i Zofię Wilińską. Obok tej obszernej, liczącej przeszło 500 stron publikacji - ukazał się również o wiele skromniejszy rozmiar, ale jakże cenny tomik bibliografii: *Jan Paweł II w utworach muzycznych*. Przygotowała go - także w ramach prac Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu - Krystyna Bielska. Jest to pierwsza próba ogarnięcia i uporządkowania twórczości muzycznej /częściowo także poetyckiej, tzn. tej, która stała się podstawą utworów muzycznych/, jaka zaczęła się pojawiać niemal tuż po wyborze na Stolicę Piotrową Papieża-Polaka. Twórczość ta wciąż się pomnaża i powstaje nie tylko w Polsce, ale niekiedy także i tam, gdzie Ojciec Święty dociera ze swą posługą pasterską.

Bibliografia powstała w oparciu o zbiory Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu, który w jednym ze swych działów gromadzi wszelkie muzykalia związane z osobą Papieża. Zbiory liczą w tej chwili około 190 egzemplarzy nut, kilkadziesiąt tekstów pieśni oraz około 100 płyt i 360 kaset dźwiękowych.

Materiał zarejestrowany w bibliografii ujęto w 3 odrębne działy:

- utwory powstałe do słów Ojca Świętego /38 pozycji/,
- utwory o Ojcu Świętym /109 pozycji/,
- utwory dedykowane Ojcu Świętemu /69 pozycji/

Łącznie bibliografia obejmuje 216 pozycji.

Przy wyborze materiału trzeba było oczywiście zastosować pewną selekcję: bibliografią objęto przede wszystkim utwory publikowane drukiem lub przez nagrania na tzw. kasetach komercyjnych lub płytach. Przy wyborze decydowała również ranga artystyczna utworu.

W słowie wstępnym *Od Wydawcy* znajdzie czytelnik opis i próbę charakterystyki poszczególnych działów,

między innymi informacje o niektórych kompozytorach i ich utworach.

W dziale pierwszym na czoło wysuwa się twórczość Ireny Pfeiffer, która szukała inspiracji nie tylko w tekstach poezji Karola Wojtyły, ale - podobnie zresztą jak i inni kompozytorzy - sięgała również do papieskich przemówień i homilii. W tymże dziale warto zwrócić uwagę na twórczość Edwarda Burego i Andrzeja Cwojdzńskiego, a także na kompozytorów zagranicznych, którzy również sięgali do słów poezji krakowskiego Arcybiskupa /Francy Boland, Tito Fontana, Sante Pumbo i inni/.

W następnym, najobszerniejszym dziale bibliografii spotykamy więcej kompozytorów obcych, którzy swoje utwory wyrażające hołd dla Papieża czy modlitwy w Jego intencji tworzyli przeważnie w związku z papieskimi pielgrzymkami do ich kraju. Słowa ich pieśni wzruszają prostotą, wyrażają miłość i nadzieję, jakie wierni wiążą z Osobą Ojca Świętego /np. meksykańska pieśń *Amigo* czy brazylijska *A Bencao Joao de Deus - Błogosławieństwo Jana od Boga*/. Wśród polskich kompozytorów spotykamy nazwisko Edwarda Burego - obok Wojciecha Kilara czy Edwarda Pałasa, a wśród autorów tekstów między innymi Marka Skwarnickiego.

Trzeci dział obejmujący utwory muzyczne dedykowane Ojcu Świętemu jest świadectwem, że świat kompozytorów - i to nie tylko polskich - stara się od pierwszej chwili powołania Jana Pawła II na Stolicę Apostolską wyrazić Mu swój hołd, komponując na Jego cześć i ofiarując Mu zarówno utwory drobne, jak i wielkie kompozycje symfoniczne. I znów obok Edwarda Burego spotykamy tu takich kompozytorów jak Henryk Mikołaj Górecki, Juliusz Łuciuk, Wojciech Tadeusz Maklakiewicz, Zygmunt Mycielski, Andrzej Nikodemowicz, Roman Palester, Krzysztof Penderecki, Witold Szalonek i wielu innych.

Jak już wspomniano wydana bibliografia jest dopiero pierwszą próbą ogarnięcia muzycznego wyrazu czci dla obecnego Papieża. Wydawca zdaje sobie sprawę z jej niekompletności i wyraża obawę, że wykazuje ona sporo braków i omyłek.

JUBILEUSZE KAPŁAŃSKIE

W tym miesiącu jubileusze kapłańskie obchodzą:

- 1 marca - ks. kanonik Józef Regner - 30-lecie święceń kapłańskich,
3 marca - ks. Michał Rybczyński OMI - 30-lecie święceń kapłańskich,
25 marca - ks. Maksymilian Lasok - 45-lecie święceń kapłańskich,
30 marca - ks. Tadeusz Franków OMI - 30-lecie święceń kapłańskich,
30 marca - ks. Józef Kuroczycki OMI - 30-lecie święceń kapłańskich.

Wszystkim Jubilatam wszelkich łask Bożych, zdrowia i pomyślności życzy Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji ks. prałat Stanisław Jeż. Do życzeń przyłącza się redakcja "Głosu Katolickiego".

NA DOM PIELGRZYMA W LOURDES

- | | |
|--|------------|
| 1. Bractwo Żywego Różańca - Paris | - 690 F |
| 2. Maria Zinck - Paris | - 1 000 F |
| 3. ks. Zdzisław Wypchał - Audun le Tiche | - 450 F |
| 4. Władysław Kaim - Montceau Les Mines | - 300 F |
| 5. Josephine Mercuriali - Rueil Malmaison | - 200 F |
| 6. NN - Montlucon | - 10 000 F |
| 7. Jan Kurek - Aubiere | - 100 F |
| 8. Janina Rachtań - Paris | - 300 F |
| 9. Stanisława Kalita - Paris | - 200 F |
| 10. Maria Zinck - Paris | - 1 000 F |
| 11. Institution N.D. Częstochowa - Roubaix | - 100 F |
| 12. Bractwo Żywego Różańca - Les Baudras | - 300 F |

LES AMIS DE LA MUSIQUE POLONAISE

W dniach od 17 do 23 marca odbędzie się w Paryżu trzeci międzynarodowy konkurs fortepianowy Miłosza Magin organizowany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Muzyki Polskiej. Patronować mu będzie mer Sursenes Christian Dupuy. Informacje dotyczące warunków uczestnictwa w konkursie, jak również miejsca i czasu odbywających się eliminacji i koncertu laureatów uzyskać można telefonując pod numer: 42 25 10 57 oraz 42 08 40 61.

- | | |
|--|-----------|
| 13. Seniorzy - Baudras | - 300 F |
| 14. pp. Szczerbowie - Paris | - 100 F |
| 15. pp. Hebelowie - Paris | - 300 F |
| 16. Stanisław Lucki - Vitry sur Seine | - 500 F |
| 17. Antoni Kwiecień - Taurcoing | - 100 F |
| 18. Michelle Faco - Paris | - 150 F |
| 19. Maria Karpiel - Le Quesnay | - 200 F |
| 20. p. Śnieżyńska - Le Chambon Feugerolles | - 100 F |
| 21. Stanisław Bartnik - Unieux | - 500 F |
| 22. Janina Śmiarowski - St. Privat la Montagne | - 200 F |
| 23. pp. Wrzecian - Thiais | - 500 F |
| 24. p. Porenibiska - Paris | - 500 F |
| 25. Irena Texier - Poitiers | - 2 500 F |
| 26. Josephine Mercuriali - Rueil Malmaison | - 500 F |
| 27. p. Gasperowicz - Lille | - 250 F |
| 28. p. Gałka-Kulesza - Caestre-Hazebrouck | - 100 F |
| 29. pp. Płaszczyscy - Velizy | - 200 F |
| 30. Raymond Cordier - Paris | - 200 F |
| 31. p. Lechevallier - Viry - Chatillon | - 200 F |
| 32. p. Janas - Cendras | - 200 F |
| 33. Antonina Hańba - Cendras | - 100 F |
| 34. Katarzyna Tokarska - Orly | - 100 F |
| 35. Maria Olejaż - Sucy en Brie | - 100 F |

Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.

FOYER JEAN PAUL II

Foyer Jean Paul II zaprasza na wystawę witraży Adama Stalony Dobrzańskiego, która odbędzie się w dniach od 16 do 21 marca w godzinach: 16.00 - 19.00 z wyjątkiem czwartków i niedziel. Odbędzie się ona w Domu Studenta: 37, rue Lourmel, 75 015 Paris, metro: Duplex.

Dokończenie ze str. 10

Stąd gorący apel do wszystkich, którzy będą z niej korzystali, a nade wszystko do kompozytorów i twórców o nadsyłanie na adres Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II: 00189 Roma, Via Cassia 1200, wszelkich uzupełnień i uwag o pominiętych pozycjach, które opublikowane zostaną w kolejnym tomiku bibliografii. Apel ten kieruje Wydawca zarówno do środowisk muzycznych w kraju, jak i do ośrodków polonijnych, mając nadzieję, że właśnie poprzez te ośrodki uda się dotrzeć do światowej twórczości muzycznej związanej z osobą i nauczaniem Jana Pawła II. Chodzi tu przede wszystkim o teksty utworów muzycznych, partytury, nuty,

programy i afisze koncertów, podczas których te utwory wykonywano, jak i koncertów organizowanych na cześć Ojca Świętego, nagrania, kasety, płyty, jak również videokasety z koncertów. Cenne są również recenzje towarzyszące wykonywanym utworom.

Bibliografia Jana Pawła II w utworach muzycznych opatrzona została barwną okładką projektu krakowskiej malarki Grażyny Borowik, osnutą na motywach obrazu błogosławionego Fra Angelico - twórcy, którego w Roku Odkupienia Jan Paweł II ogłosił Patronem artystów.

ks. Michał JAGOSZ

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Stawomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Zmudzńska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE
21 Rue Berckmans
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



NAUCZYCIELE PROTESTUJĄ

W ostatnim tygodniu przed świętami nastąpiło nagłe wzburzenie wśród nauczycieli nowohuckich. Zbierali się grupami na korytarzach szkolnych i w pokojach nauczycielskich, i zażarcie dyskutowali. Od czasów *Solidarności* takie ożywienie zauważa się po raz pierwszy. Zdziwiliwające, że do tej dyskusji w niektórych szkołach włączali się przywódcy neozwiązku i sekretarze partyni, nierzadko wzywając do protestu.

O co tu chodzi, co tak wzburzyło pedagogów w Nowej Hucie? Zastraszonej i spacyfikowanych, jak nigdzie w kraju. Od kogo wyszły te impulsy aby zradykalizować ugodową i milczącą w zdecydowanej większości społeczność nauczycielską?

Na ogół nauczyciele przyzwyczaili się od dziesięcioleci do istnienia PRL do swojej pauperyzacji. Narzekać, ciągle narzekali, ale na zdecydowane działanie nie było ich nigdy stać. Zmiałdżeni przez maszynę biurokratyczną, która nazywa się szkolnictwem i oświatą, pozbawieni przez całe lata swej osobowości i tożsamości, nawet w okresie *Solidarności* byli raczej *kibicami* ruchu, któremu ton nadawali nauczyciele ze szkolnictwa średniego i wyższego. Natomiast masa nauczycieli ze szkół podstawowych to bierni obserwatorzy wypadków. Stan wojenny przetoczył się jak walec po ich psychice, a rozbastwieni zupełną bezkarnością, o niskiej kulturze osobistej dyrektorzy, pochodzący z tzw. negatywnej selekcji lat siedemdziesiątych, dopełnili reszty.

Bezprawie panoszy się w większości szkół. Dopuszczają się jego zwłaszcza niektórzy dyrektorzy, tak wobec nauczycieli jak i dzieci. Bo jak można inaczej nazwać domaganie się łapówek, których niejednokrotnie dyrektorzy rządają od nauczycieli odchodzących na emeryturę. Za przydział godzin nadliczbowych, za nagrodę, która zostanie wliczona do emerytury, za zatrudnienie na pół etatu - za to wszystko trzeba płacić. Za pół etatu płaci się podwójnie, dyrektorowi aby zostać na następny rok i pracownikowi Wydziału Oświaty za wyrażenie zgody.

Ekwiwalentem w tych transakcjach są najczęściej: koniaki, kawa, zielone. Łatwość zatrudnienia się na pół etatu mają ci emeryci, którzy posiadają członków rodziny w strefie dolarowej. Dlatego u władz oświatowych faktyczna wartość nauczyciela nie ma wielkiego znaczenia.

Nic dziwnego, że ten nagły wybuch odwagi nauczycielskiej zaskoczył członków tajnej *Solidarności*. Fakt był obiecujący, ale należało ostrożnie działać. Pojawiły się pytania. Czy nie są to przypadkiem działania neozwiązku nauczycielstwa polskiego, które być może tworzą tylko złudzenie walki o byt nauczycieli? Władza, wprowadzając drastyczne podwyżki cen, przygotowała, jak zwykle, ochłapy dla uspokojenia społeczeństwa, w tym także i dla nauczycieli. Jest przecież odpowiedni czas i miejsce by urządzić kolejną szopkę, a wszystko w oparciu o nowe związki, które chlubać się nie okryły. Przykładem jest zaprzepaszczenie przez nie pragmatyki, którą ZNP - ten prawdziwy - wywalczył w okresie *wyzysku kapitalistycznego*. Przecież ci sami działacze, wypróbowani w latach 60-tych i 70-tych, przewodzą *odnowieniu* ZNP. I oni mają przewodzić teraz w walce? Gdzie? Komu i w czym? Chyba o swoje koryta, których zawsze tak dobrze pilnowali.

Jest to zwykłe, perfidne działanie by nie dopuścić konkurencji, udowodnić zastraszonemu nauczycielom, że drugi związek i pluralizm nie są potrzebne. Wystarczy ZNP, który umie się o nich troszczyć. Załatwia im wczasy, sanatoria, bony tysiąc złotych na dzień Nauczyciela, dzień Kobiet (wyręczając tym działu socjalne), tudzież ziemniaki i cebulę na zimę. A więc żyć, nie umierać - z neozwiązkiem nauczycielstwa polskiego!

Solidarność, działająca w warunkach, które stworzyła niska świadomość środowiska nauczycielskiego, ma szczególnie trudne zadania do spełnienia. Pamiętamy, że wiele zdobytych *Solidarności*, zostało przypisanych ZNP. Dlatego obecna skomplikowana sytuacja zmusza do ostrożnego działania, a nie do bezruchu i oczekiwania, co przyniesie bieg wydarzeń. Dyskusje były ostre ale treściwe, zaś ich wynikiem stało się uchwalenie poniższej rezolucji:

Ministerstwo Edukacji Narodowej

W związku z wzrastającym niezadowoleniem w środowisku nauczycielskim, z uwagi na pogarszającą się sytuację materialną oraz pogłębiającą się kryzysem w oświacie domagamy się: demokratyzacji życia społecznego, w tym pluralizmu związkowego, głębokiej reformy oświaty, radykalnej poprawy sytuacji materialnej, tj. podniesienia

podstawowych zarobków nauczycielskich do poziomu średniej płacy krajowej, podwyżka płac winna być realizowana do 30 stycznia 1989 roku.

Pierwszego dnia po przerwie świątecznej rozpoczęto zbieranie podpisów pod rezolucją. W niektórych szkołach podpisało ją ponad 90% nauczycieli, w tym również partyni z sekretarzami i dyrekcją. Były jednak szkoły, gdzie panują twardogłowi stalinowcy. Nauczyciele tych szkół są tak strąmszeni, że nie mają odwagi oddychać, a coś dopiero protestować.

Po kryjomu, przed nauczycielami, a za wiedzą ZNP władze oświatowe opracowały cztery warianty płacowe dla nauczycieli, całkowicie niezgodne z Kartą Nauczyciela. W głębokiej tajemnicy odbyła się konferencja wyjazdowa w Zakopanem, na której zdecydowano, że przyjęty zostanie wariant, w którym dyrektor szkoły ma decydować o zarobkach nauczycieli. Znając morale towarzyszy dyrektorów, nauczyciele, za te sezonowe podwyżki, uzależnione od humorów dyrektora, musieliby płacić haracz. Czy w złotychkach?

Inspektorzy - członkowie partii i związku nagle postąpili niezgodnie z tego związku interesem. Ale kiedy? W konferencji brali przecież udział prezisi związkowi wyższych szczebli, np. prezes zarządu wojewódzkiego ZNP, tow. Wiesław Wójcik. Cicho o tym, by się sprzeciwiał. Kiedy, wobec tego powyższa uchwała przestała się członkom ZNP podobać? Dlaczego nie oficjalnego na ten temat nie wiedzą nauczyciele związkowcy?

Skąd taki nagły radykalizm i ciche podpowiadanie, tu i ówdzie nawet przez I sekretarzy, że nauczycielom dzieje się krzywda i winni protestować? Przeciwno komu ten protest powinien być skierowany, jeśli związkiem na terenie szkoły steruje dyrektor wespół z I sekretarzem? Ciekawe czy i oni będą protestować?

OPZZ obaliło rząd, na który wpływ miało Biuro Polityczne, a przewodniczącą OPZZ Alfred Miodowicz jest jego członkiem i też nagle zaczął protestować przeciw sobie.

Kogo obalić chce ZNP? Chyba nikt nie jest aż tak naiwny, by po tylu latach uwierzyć w niezależne działanie tego związku w interesie nauczycieli. Cóż to za kolejna intryga? Przeciw komu skierowana?